№ 88. Sobota, dnia 21 Października (3 Listopada) 1900 roku. Rok XVII.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

OGÓLNE ZEBRANIE
SPÓŁKI ROLNEJ RADOMSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

„Obecnie złożone zostały wnioski przez stowarzyszonych, które bliżej przez wnioskodawców będą umotywowane a mian. powołania sekcji mechanicznej, sekcji nawozów sztucznych i w końcu sekcji mającej być pomocą Zarządowi w organizacji zebrań, wynikających z § 43-go. Utworzenie szczególnie tej ostatniej sekcji dowodzi zainteresowania się stowarzyszonych częścią naukową (teoretyczną) towarzystwa i wszelkie usiłowania w tym kierunku Zarząd starać się będzie należycie ocenić i zużytkować.

„Powracając do sekcji mechanicznej, Zarząd w tym kierunku zrobił pierwszy krok, godząc stałego montera, któryby zgodnie z przyjętemi warunkami kontraktu, mógł potrzebujących reperacji maszyn takowe, w miarę napływających żądań, na miejscu uskuteczniać.

„Zarząd niewątpi, że grono osób uzupełni się niebawem. Grono to, opłacając minimalną składkę, stanowiłoby pierwszą podstawę utrzymania montera, aby i w pierwszym nawet roku nie było potrzeby uciekania się do środków Spółki.

„Co do sekcji nawozów sztucznych, to posiadanie możności rozbiorów chemicznych na miejscu, bez potrzeby odwoływania się każdorazowo do stacji oceny nasion w Warszawie, byłoby bardzo pożądane i zaspokojenie tej ważnej sprawy stale ma Zarząd na myśli.

„Z drobniejszych spraw bieżących zarejestrujemy układ zawarty ze sklepem żelaznym i handlem korzennym, by członkowie Spółki, mając miesięczny kredyt, mogli żądane towary brać na książki—i korzystali przez to z ustępstwa, które pomienieni kupcy na rzecz Spółki byli w możności porobić.

„W miesiącu wrześniu odbył się też jarmark i wystawa inwentarza pod protektoratem Spółki, a jakkolwiek wystawa ta nieodpowiedziała pokładanym nadziejom, jednakże dała możność utrzymania nadal nagród, przyznanych dla koni rozpłodowych w ilości około rb. 900 dla wystaw Radomskich przez Główny Zarząd Stadnin Cesarskich i przez Tow. Wyścigów Konnych w Warszawie.

„Od czasu zatwierdzenia Ustawy naszej Spółki powstało kilka stowarzyszeń rolniczych w kraju, tak że dzisiaj ogółem liczymy ich 7. Warszawskie Towarzystwo, ukonstytuowane w maju, jako położone najkorzystniej pod względem ekonomicznym, odniosło się do stowarzyszeń prowincjonalnych w celu zachowania pewnej łączności w działaniu, a więc uzyskanie możliwie dogodnych warunków przy nabywaniu potrzebnych nam towarów.

„W zebraniu tem uczestniczyli przewodniczący i dyrektorowie odnośnych Towarzystw. Wynikiem tej pierwszej narady, która dała możność zbliżenia się stronom zainteresowanym, było utworzenie komisji z 5 członków złożonej, do której to komisji i nasz dyrektor powołany został, a następnie odbywanie perjodycznych zebrań samych dyrektorów, którzy, jako bezpośredni kierownicy Spółek, mogą być najbardziej obeznani z potrzebami danej chwili.

„Miejmy nadzieję, że ta solidarna akcja, nie krępująca jednak w niczem indywidualnej działalności Spółki, wyda korzystne rezultaty, o których w swoim czasie nieomieszkamy Szan. Panów zawiadomić.

„Kończąc to moje pobieżne sprawozdanie, proszę, byście Panowie sądzili Zarząd nietylko według dokonanych dzieł, ale także i według dobrych chęci, służenia nadal naszemu Stowarzyszeniu Rolniczemu.

„Prosimy Was przytem o zatwierdzenie bilansu za rok ubiegły oraz przyjęcie budżetu na rok następny".

Po odczytaniu bilansu, rozdziału zysków za rok ubiegły i budżetu na rok następny, dyrektor Spółki p. Szymon Konarski, przemówił do zgromadzonych w następujących słowach:

„Wszędzie dają się słyszeć wielkie dla Towarzystw naszych nadzieje. Ja wstrzemięźliwiej na tę rzecz się patrzę i nie będąc zupełnie pesymistycznie usposobionym, nie stawiam żadnych na przyszłość horoskopów. Przyszłość tę składam w ręce ludzi dobrej woli i umiłowania poważnie zapoczątkowanej sprawy, a sam, ile umiem, staram się robić co do mnie należy.

„Idźmy więc dalej, jak dotąd, powolnym ale rozważnym krokiem naprzód, bez pośpiechu, ale i bez wytchnienia. Łączna praca dla przyszłości naszej Spółki, połączonej tak ściśle z przyszłością tylu naszych zadań i pragnień, niech nam pozwoli wierzyć, że praca powyższa nie jest słomianym ogniem, a przeciwnie spokojną, wytrwałą, zwartą działalnością, którą wywołało zrozumienie konieczności dźwignienia ekonomicznego stanu kraju, a nie chwilowe, nowością zrodzone podniecenie.

„Tym wszystkim Panom, którzy przez cały czas mego, a tak dla mnie zaszczytnego, urzędowania pomagali dobrem słowem, zrozumieniem trudności, z jakiemi łamać się wypadało, wyrozumieniem dla błędów, które są nie do uniknienia, a zarazem tym moim bezpośrednim współpracownikom, którzy nie z urzędu, ale z serca służbę swoją pełnili, składam niniejszem jaknajuroczystsze i najserdeczniejsze podziękowanie".

Sprawozdanie i budżet zatwierdzono jednogłośnie. Dowiadujemy się ze sprawozdania, że w dniu zorganizowania się Spółki i wyboru jej władz, liczba osób, zapisanych na listę i zaliczonych w poczet jej członków, wynosiła 140 uczestników. Od dnia 22 czerwca 1899 r. do dnia 1 lipca r. b. przybyło uczestników 35, czyli razem 175, z tej liczby w ciągu roku umarł jeden i dobrowolnie wycofał się jeden, pozostało zatem 173.

Operacje Spółki przez przeciąg sprawozdawczego roku miały za przedmiot komisową sprzedaż i kupno produktów rolnych i obejmowały następujące rachunki: a) węgiel i torf z obrotem 4721 rb.

---

17)

GRYF.
Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia)

(Ciąg dalszy.)

— Jakże to zrobić? pytał ciekawy uczeń.

Piórko uśmiechnął się, przymrużył oko, poklepał Franka po ramieniu.

— Prosty człek z ciebie, prosty! nikiej ta dziecina, co się wczora urodziła... Żyd, jucha, tchórz, trza go straszyć ciągle, a po trochu. To gdzie w kącie podbić oko, to znów wybić kilka zębów, albo trochę brody wyszarpać, nadłamać gnatu... Ale nie bardzo... krzynkę, aby znał mores. A uchowaj Boże, przy ludziach!..

— To się wie—mruczał Franek. Co mi z tego przyjdzie? Judasz wyliże się i znów będzie zdradzał porządnych ludzi...

Piórko uśmiechnął się z politowaniem.

— Jeszczeście nie pojęli... hm... hm... uważajcie ino... Żyd na ten przykład, to wyżeł. Jeśli wyżeł wystawi zwierzynę, no, to i myśliwy ją zabije... Rozumiecie? Wytresujcie sobie Pomeranca na wyżła. I wam będzie z tem dobrze i jemu... Jeżeli kiedy, uchowaj Boże, polowanie się nie uda... będzie jaki kłopot... to już żyd trafi wszędzie, wykręci, zapłaci, wyspekuluje.

Skoblik wmięszał się do rozmowy.

— W takich okazjach dobrze mieć przy sobie kawałek powrozu, na którym dyndał wisielec i świecę z trupiego łoju.

— Bójcie się Boga! Z trupiego?

— Wielga rzecz! Tego nie kupisz. Idzie się na kirkut i już!

Chłop się otrzęsnął.

— Ej, szepnął, żywy, to żywy; ale umarty...

— To umarty!—rośmiał się Skoblik. Słusznie! żywy drze się i broni, a umarty milczy. Malarski miewał takie świece...

— E... bajki! wtrącił Franek z niedowierzaniem.

— Sprawiedliwie! I bez to, nigdzie go nie mogli złapać przy robocie. Wszystko spało, jak nieżywe, skoro zaświecił taką świeczkę. Nawet, choćby się ocknęli, to by go nie obaczyli.

— Moiściewy! Co też to ludzie wymyślają! zawołał z podziwem Franek.

— Oj, oj! aby różnych sposobów to już ja świadomy, przechwalał się Piórko.

Franek w zamknięciu i bezczynności nie mógł sypiać, a w bezsennych nocach nękały go dwa widma: Jaśkowa i Tomasz. Ją miłował i przeklinał za urok, jaki nań rzuciła, jego coraz więcej nienawidził. Na starą głowę stryja zwalił wszystkie swoje cierpienia i niedolę obecną. Żeby nie on, który go kusił, jak djabeł dobrą duszę, byłby się ożenił z Marysią, byłby szczęśliwy, pracował uczciwie. A teraz? W chacie ma niemiłą kobietę, od której ucieka do karczmy lub za Wisłę, a przez to, ot w... ciera kryminał. Więc burzył się i zębami zgrzytał. W obec winy stryja, nawet uraza do Pomeranca zmalała. Żyd, pogan, zawsze żyd, ale rodzony stryj, swoja krew. I tak go urządził...

No, już on dogodzi staremu, dogodzi, niech jeno wyjdzie z więzienia... Wszystkim wygodzi... I o Marysce nie zapomni. A jakże!

Radził się doświadczonych towarzyszów, jak odczynić urok, który rzuciła nań zła niewiasta?

— Zniewolić kobietę, to i urok zginie.

— Franek pokręcił głową.

— Nie zmogę—szepnął.

Zaśmieli się towarzysze.

— Chłop, jak dąb i babie nie poradzi...

— Ale, ale! oczy ma urokliwe. I siła za nic...

— Jest i na to sposób, tylko mądrych ludzi słuchaj.

— Powiedzcie, mój dobrodzieju.

— Lubczyku użyć...

— A kaj go dostać? pyta chłop ciekawie.

— Najlepszy z gacka.

— Z gacka?

— A ino! Złap gacka, wsadź w nowy garczek, pokrywę zalep chlebem i wstaw w piec po chlebie. Wyjmiesz na drugi dzień i obierzerz z mięsa. Znajdziesz kostkę, niby haczyk i to schowaj. Zahaczysz nim niewiastę, którę mieć chcesz, to i sama do was przyjdzie. Spróbój!

— A jeśli i gacek nie pomoże?

— Ej, pomoże! co nie ma pomódz?

Piórko zadumał się, po chwili rzekł z powagą:

(d. c. n.).

80 kop., b) maszyny rolnicze 20798 rb. 08 k., c) nawozy sztuczne 7446 rb. 23 kop., nasiona d) 21994 rb. 89 kop., i e) towary, prenumerata i różne 4917 rb. 75 kop. Ogółem obrotu było 59378 rb. 75 kop, z którego osiągnięto zysku 6838 rb. 06 kop.

Rozchody Spółki były następujące: Pensje 3251 rb. 61 kop., porto i depesze 348 rb. 65 kop., ogłoszenia, asekuracje i t. p. 262 rb. 88 kop., komorne 380 rb. 72 kop., podróże 362 rb. 55 kop, materjały piśmienne 278 rb. 82 kop., patent 209 rb. 95 kop., opał i światło 60 rb. 74 kop.; rachunki: ruchomości, transportu, książeczek Ustawy wyniosły 88 rb. 18 kop., razem 5244 rb. 10 kop.+czysty zysk 1593 rb. 96 kop.=6838 rb. 06 kop.

Wpływy wyniosły: R-k maszyn 1751 rb. 33 k., nasion 1731 rb. 85 kop., węgla i torfu 683 rb. 40 k., nawozów sztucznych 568 rb. 83 kop., procentów z depozytu Banku Państwa 59 rb. 85 kop., proc. z kapitału obrotowego 1221 rb. 60 kop., towarów 239 rb. 70 kop., prowizji 424 rb. 15 kop., prenumeraty i ksiąg gospodarczych 157 rb. 35 kop., razem 6838 rb. 06 kop. (d. n.).

Radom i Okolice.

Dzisiaj w sobotę, d. 3 b. m., jako w wysoce uroczystym dniu wstąpienia na Tron JEGO CESARSKIEJ MOŚCI NAJJAŚNIEJSZEGO PANA MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA odprawione były uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto ozdobione flagami, wieczorem zaś będzie iluminowane.

Na wieżę Jasnogórską. W-ny J. Goraiec—kop. 50; W-na M. S.—kop. 50; W-ny Stanisław Komornicki—rb. 1.

Na budowę nowego kościoła. W-na doktorowa Marja Goldstejn zamiast wieńca na grób syna—rb. 5.

Zgon. D. 29 z. m. zmarł w Warszawie naczelnik Radomskiego gubernjalnego zarządu żandarmerji jenerał-major Mikołaj von Galler.

Nietakt. Opowiadano nam o następującym dziwnym fakcie, jaki miał niedawno miejsce w jednej z miejscowości naszej gubernji; nazwy tej miejscowości nie wymieniamy w myśl zasady *„nomina sunt odiosa“*—za co ogół jej, bez wątpienia, będzie nam wdzięczny...

Rzecz miała się tak: grano tam teatr amatorski na jakiś cel dobroczynny; w przedstawieniu tem brał udział jeden z tamtejszych mieszkańców p. X., człowiek obarczony liczną rodziną, który, pomimo to, iż sam znajduje się w ciężkich bardzo warunkach materjalnych, nie szczędził ani czasu, ani sił swych, aby pracą i dobremi chęciami przyczynić się do powodzenia teatru. Osoby, urządzające przedstawienie, zapragnęły przy sposobności przyjść mu z pomocą, o czem zawczasu poufnie uprzedziły chętnego amatora, mówiąc mu, iż w uznaniu jego zasług podadzą mu na scenę odpowiedni podarunek.

Dotąd wszystko w porządku i bardzo ładnie... nadszedł dzień przedstawienia, p. X występuje; nagle organizatorzy teatru w obecności całej zebranej licznie na widowni publiczności podają p-nu X. z sali na scenę kopertę, a w niej 30 rubli......

Dotknięty—i bardzo słusznie—takiem niedelikatnem postąpieniem z nim, p. X. zaraz na drugi wraz ze stosownym listem owe 30 rub. odesłał ofiarodawcom, przez co oburzył na siebie opinję publiczną i naraził się na wiele bardzo nieprzyjemności, za to tylko, iż ośmielił się, odrzucając podane mu w formie jałmużny pieniądze, dać zasłużoną nauczkę ludziom, którzy niezbyt wyraźnie zdają sobie sprawę z tego co wypada, a co nie wypada.

Wynagradzanie osób, przyjmujących udział w teatrach, koncertach i t. p. przedstawieniach, urządzanych na cele dobroczynne, jest ogólnie przyjęte i bardzo często miewa miejsce, nie odbywa się ono jednak nigdy w tej formie, jakiej użyto w opisywanym przez nas wypadku...

Potępiając p. X. za to, że doznane upokorzenie dotknęło go boleśnie, współobywatele jego składają dowód, że z brakiem delikatności łączą i brak serca oraz zastanowienia nad swemi postępkami...

Wieczornica poniedziałkowa, program której zapowiada się bardzo ciekawie, odbędzie się w sali hotelu Europejskiego. Zarząd „Lutni“, mając na względzie wygodę członków, postanowił i na przyszłość wszystkie wieczornice urządzać w tej sali, jako leżącej w środku miasta.

Teatr. We wtorek ubiegły d. 30 z. m. ujrzał światło kinkietów na scenie radomskiej „Mąż pod kluczem“—3-aktowa krotochwila francuzka Jerzego Feydeau. Tytułową rolę Celestyna Pinglet'a w wesołej tej farsie odegrał p. Welichowski; artysta ten, którego widzieliśmy grającego różnego rodzaju role komiczne w kilku już sztukach, nie powtarza się nigdy i za każdym razem stwarza nową, charakterystyczną bardzo postać, pobudzając na każdem przedstawieniu widownię do szczerego śmiechu; temi samemi zaletami odznaczają się również i dwaj pozostali komicy: p. Jabłoński i p. Gerlach. Ten ostatni jako szczęśliwy ojciec czterech nadobnych, pełnych naiwności córeczek (panien: Górskiej, Wojciechowskiej, Rolandówny i Różyckiej), ze szczerym komizmem odegrał trudną rolę adwokata prowincjonalnego—Mathieu. Na zaznaczenie z męzkiej obsady sztuki zasługują nadto pp.: Kęcki, Szarski i Kiedrzyński.

Główna rola kobieca przypadła w udziale p-ni Olszewskiej; pisząc sprawozdanie z „Hajduczka“, wyraziliśmy przypuszczenie, że rola Krzysi Drohojewskiej nie odpowiada rodzajowi talentu tej artystki — wtorkowy występ p-ni Olszewskiej przekonał nas, żeśmy się nie mylili. W roli Marceliny Paillardin, żony wspólnika Pingleta, w towarzystwie której Pinglet odbywa obfitującą w przygody wycieczkę nocną, p-ni Olszewska wykazała niemały zasób talentu do ról lżejszych. Dwie pozostałe większe role kobiece spoczywały w rękach p-ni Arciszewskiej i p-ny Mocsówny: gra tych artystek, jak zwykle, zjednała sobie uznanie publiczności.

Na afiszu nie było zgoła zaznaczone nazwisko tłómacza—może to i lepiej dla niego, gdyż przekład roi się galicyzmami.

Pozawczoraj, we czwartek, p. Majdrowicz wystawił nieznaną dotąd w Radomiu operetkę „Lalkę“ E. Audrana. Efektownej, bardzo starannej wystawy i wykwintnych kostjumów nie powstydziłby się żaden z większych nawet teatrów; słuszność każe przyznać p-nu Majdrowiczowi, iż rzecz swą traktuje poważnie, czem dodatnio bardzo odróżnia się od przeciętnego dyrektora trupy prowincjonalnej. „Lalką“, bardzo, nawiasem mówiąc, ładną była p-na Wojciechowska; rolę swą p-na Wojciechowska odegrała bardzo dobrze, najlepszym dowodem czego były huczne oklaski, jakiemi publiczność nagradzała młodziutką artystkę, jak również i p-na Szarskiego w roli Lancelota. Fabrykant lalek p. Jabłoński był wyborny, również jak i p. Welichowski, jako baron Chanterelle, wuj Lancelota; p. Olszewski—Lorenois - był wysoce komiczny, szkoda tylko, że komizm ten chwilami przechodził w trywialność.

Wszystkie pozostałe role wykonane były przyzwoicie—pozwolamy sobie tylko zwrócić uwagę p-ny Różyckiej, iż w roli Henryka, ucznia Hilarjusza, była za sztywna trochę... więcej ożywienia nie byłoby zaszkodziło.

Dzisiaj po raz pierwszy „Lygia“—sztuka w 5-ciu aktach (8-iu obrazach), osnuta na tle powieści Sienkiewicza „Quo Vadis“. Do wystawienia rozgłośnego tego utworu amerykańskiego pisarza p. Majdrowicz zaopatrzył się w kostjumy i zbroje, wykonane w jednej ze specjalnych fabryk zagranicznych podług modeli ściśle historycznych.

Jutro po południu odegrane zostanie „Stare Miasto“, wieczorem zaś—„Lygja“ po raz drugi.

Z Sądu. Wydział karny sądu Okręgowego Radomskiego rozpatrywał niedawno sprawę mieszkańców miasta Radomia Mendla Pajkusa, Jankla Morgensztrena, oskarżonych o kradzież towarów u Tenenbauma oraz Jankla Penka i Chaima Gluzmana, oskarżonych o ukrywanie kradzionych rzeczy.

Sprawa przedstawia się następująco:

W nocy d. 7 marca r. b. strażnik Dmitriczew zatrzymał na ulicy w Radomiu robotników kupca tutejszego Izraela Tenenbauma, Mendla Pajkusa i Jankla Morgensztrena, przy których znaleziono dwie ryzy papieru do pisania i 500 kopert, przedstawiających razem wartość około 7 rubli.

Zbadani następnego dnia rano przez starszego strażnika Romańczuka, Pajkus i Morgensztern oświadczyli, że odebrany od nich papier i koperty skradli ze składu swego pryncypała, że takie kradzieże popełniali już nieraz i że przedmioty kradzione sprzedawali kupcom tutejszym Janklowi Penkowi i Chaimowi Gluzmanowi. Przy dokonanej u Penka i Gluzmana rewizji znaleziono u pierwszego z nich za 50 rubli obić i szlaków, u drugiego zaś ryzę papieru i kajetów za 2 ruble; wszystkie rzeczone przedmioty Tenenbaum uznał za skradzione ze swego składu.

Na śledztwie pierwiastkowem żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy, Tenenbaum zaś oświadczył, że znalezione przy Pajkusie i Morgensztrenie papier i koperty są skradzione u niego, że on w ostatnich czasach często zwracał uwagę na ubytek z jego składu różnych materjałów piśmiennych i obić, których przez cały ten czas skradziono za 4000 rubli; w tej też sumie wytoczył Tenenbaum akcję cywilną przeciw wszystkim oskarżonym.

Wyrokiem sądu skazani zostali: Pajkus na 6 miesięcy, Morgensztern, Penk i Gluzman na 3 miesiące więzienia każdy.

Z kolei. Z powodu przejścia kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej pod zarząd kolei Nadwiślańskich, ustanowione zostały nowe przepisy wydawania wsparć majstrom i robotnikom tej kolei na wypadek choroby. Tak zwane zapomogi szpitalne wydawane będą tym tylko majstrom i robotnikom, którzy przesłużyli na kolei najmniej pół roku. W razie choroby trwającej cztery dni, zapomogi te nie będą wydawane; w razie dłuższej choroby, wypłacana będzie połowa płacy dziennej, jeżeli chory leczy się w domu. Chorzy posiadający rodzinę, a leczący się w szpitalu kolejowym otrzymywać będą tylko czwartą część płacy dziennej. Robotnicy, którzy przesłużyli na kolei mniej jak pół roku, a złożeni byli chorobą trzy miesiące, dostawać będą wsparcia jednorazowe w ilości najwyżej 30 rubli.

Z Tarłowa. (Kor. „Gaz. Rad.“ Na zebraniu miejskiem, które się odbyło w zeszłym tygodniu, uchwalono wybudować w Tarłowie szopę murowaną na narzędzia ogniowe i w niej, w miarę możności, urządzać przedstawienia amatorskie na rzecz mającej się zorganizować w naszem miasteczku straży ogniowej ochotniczej; w następstwie zaś w tym budynku mają być zaprowadzone odczyty ludowe z dziedziny gospodarstwa wiejskiego i ogrodnictwa, tudzież odczytywanie niektórych ustępów z „Gazety Świątecznej“, o ile projekt ten zostanie zaaprobowany przez powiatowy komitet kuratorjum trzeźwości. Z tej racji władza miejscowa ma wystąpić do zarządu akcyznego o zamknięcie od Nowego Roku istniejącej w Tarłowie restauracji z napojami rozpalającemi, jako nieodpowiadającej swojemu przeznaczeniu.

W gminie Tarczek, tutejszego powiatu, dzięki interwencji miejscowej władzy gminnej, uchwalono, nareszcie, fundusz na założenie szkoły ludowej jednoklasowej, ustanawiając jednocześnie etat utrzymania tej instytucji, równający się 400 rb. rocznie, na wybudowanie zaś domu szkolnego przeznaczono rb. 2,600, znajdujące się w kasie pożyczkowej. *Józef Pac.*

Nietulisko d. 30-go z. m. (Kor. „Raz. Rad.“ Od d. 15-go b. m. mieliśmy przeważnie zimne, dżdżyste i smutne dni jesienne—częsty świst i mroźny powiew wiatru, jak również i plusk padającego deszczu — czasami z gradem—smętnem echem odbijają się w duszach naszych i uspasabiają do smutnych rozmyślań.

Ten smutek w naturze wynagrodziła w tutejszej okolicy jesień bogatym plonem kartofli — plonem jakiego już ludzie oddawna nie pamiętają. Korzec pięknych kartofli można dostać za 50—60 kop. Kopanie kartofli odbyło się przy sprzyjającej i pięknej pogodzie. Kopaczom płacono po 20—25 kop. dziennie i podwieczorek.

Zasiewy ozimin dawno już pokończone i oziminy w wielu miejscach ujęły się i mocno wybujały — zwłaszcza wczesne—tak że obecnie miejscami spasa młodziutką i gęstą ruń inwentarzem.

Sprzęt cukrowych buraków również już ukończono i buraki odstawiono do cukrowni w Częstocicach, niedaleko Ostrowca, gdzie za korzec buraków płacą po 94—100 kop., z prawem otrzymania z cukrowni pewnej ilości wytłoków buraczanych na paszę dla bydła.

Bydło i nierogacizna w naszych stronach nadzwyczaj tanie—dobrą, mleczną, starą krowę można kupić za 18 rb. i mniej, a młodą za 20—25 rb. Mimo to mięso musimy płacić po 11—10 kop. funt, a funt słoniny średniej dobroci po $22^1/_2$ kop. i więcej i musimy, że się tak wyrażę, podawać głowy pod miecze katowskie naszych rzeźników żydów i rzeźników katolików, boć przecież bez kawałka mięsa obejść się prawie niepodobna, a znowu słonina jest konieczną kuchenną przyprawą, nawet w najbiedniejszej rodzinie.

Z nastaniem słotnej pory, kiedy już roboty w polach i ogrodach pokończono, sypnęła się dziatwa na naukę do szkoły w Kunowie i do miejscowej fabrycznej w Nietulisku i to w takiej masie, że niepodobna wszystkich pomieścić; z powodu braku miejsc rodzice dzieci i fabrykanci niemało mają kłopotów i nieraz złorzeczą i szkole i nauczycielowi.

Liczba, pragnących uczyć się, z roku na rok jest większa; warunki życiowe dla nauczycieli coraz bardziej pogarszają się, a stowarzyszeni bynajmniej nie troszczą się i nie myślą o powiększeniu nędznego wynagrodzenia (200 rb.—250) i polepszeniu bytu nauczyciela ludowego.

Ponieważ zawód nauczycielski, jak wszyscy wiemy i jak przy każdej sposobności powtarzamy, jest trudny, mozolny i wyczerpujący, gdyż żaden inny w porównanie z nim iść nie może, więc też i pensje nauczycieli ludowych, zwłaszcza przy fabrykach, winny być dosyć wysokie, aby nauczyciele nie potrzebowali szukać ubocznych źródeł zarobkowania, bo to i nie licuje nawet z powołaniem nauczyciela, a choćby nawet było stosowne i korzystne jakie poboczne zajęcie, to znowu przeładowanie i wycieńczenie umysłowe nie pozwala być dobrym nauczycielem; zaś skromne uposażenie ostudza zapał, gorliwość i chęć i nawet wprost zniechęca i odstręcza wielu nauczycieli od tego pięknego, szczytnego i tak ważnego dla pomyślności społeczeństwa zawodu—odstręcza i zniechęca z racji tej, że nie daje dostatecznych środków i sposobów utrzymania życia, że tak powiem, nie daje broni do skutecznej walki z potrzebami życiowemi, nie mówiąc już nic o czysto duchowych potrzebach, godziwych rozrywkach i skromnych przyjemnościach, bez których nawet najprostszy człowiek obejść się i żyć nie może. *J. G.*

Z Opatowa donoszą nam, iż mieszkańcy tamtejsi wystąpili do władzy z prośbą o wyasygnowanie z kasy miejskiej sumy 1000 rub. na założenie miejskiego składu węgla i na ułatwienie dostawy tego materjału w ciągu nadchodzącej zimy.

Ceny inwentarza. Z powodu powszechnego braku paszy ceny na inwentarz spadły obecnie nadzwyczaj. Z Opatowa donoszą nam, że na targu tamtejszym ładną mleczną krowę można dostać za 35 rb., również i konie bywają sprzedawane za bezcen, szczególniej przez włościan, którzy literalnie nie wiedzą, jak przezimować inwentarze.

Wypadki nieszczęśliwe. We wsi Brzóstowie, gm. Uniewiel, pow. Opoczyńskiego, Marja Rudzka spadła z drzewa, na które wdrapała się w celu narwania owoców i potłukła się tak silnie, że po przeciągu ½ godziny czasu zakończyła życie.

— W Zakrzewie, gm. Klimontów, pow. Sandomierskiego, 8-letni Andrzej Domaracki, bawiąc się z drugiemi dziećmi w wąwozach, został zasypany przez ziemię.

— Koło stacji Radom pociąg pasażerski, dążący od strony Jastrzębia, przejechał na śmierć włościanina niewiadomego nazwiska, liczącego około 19 lat. Są pewne poszlaki, że denat, jadąc bez biletu, wyskoczył z wagonu i dostał się pod koła pociągu.

Skutki niedozoru. We wsi Gabrjelni, gm. Końskie, zmarł z poparzeń pozostawiony bez dozoru syn włościanina—Władysław Piętkowski.

Wypadki nagłej śmierci. W Sandomierzu zmarł nagle na wadę sercową tamtejszy sędzia pokoju, radca stanu Andrzej Parczewski

— We wsi i gminie Obrazów, pow. Sandomierskiego, zmarł nagle włościanin Franciszek Bąk. Śmierć spowodowała wada serca.

— We wsi Myślibierzu, gm. Machory, pow. Opoczyńskiego, zmarł nagle na apoplekcję 67-io letni żebrak Teofil Gustawowicz.

Pokąsanie przez wściekłe zwierzęta. W Klinie, gm. Tczów, pow. Kozienickiego, kot podejrzany o wściekliznę pokąsał 10-cio letnią Zofję Majewską; na kolonji Pawliczce, gm. Rzeczniów, pow. Iłżeckiego, wściekły kot pokąsał mieszkańca tamtejszego Jana Bednarka; w Piotrkowicach, gm. Świerże Górne, pow. Kozienickiego, niewiadomo do kogo należący wściekły pies ugryzł w rękę przechodzącą przez ulicę 6-cio letnią Józefę Rybakównę.

Wszyscy wyżej wymienieni pokąsani wysłani zostali na kurację do zakładu d-ra Palmirskiego w Warszawie.

Listy do Redakcji.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Redaktorze! Wczoraj wręczono mi list otwarty ze stemplem warszawskiej poczty. Treść jego dosłownie przytaczam poniżej. Lubo korespondent mój nie uznał za właściwe podać adresu, a nawet *zapomniał*... podpisać nazwiska — jednak prawidła dobrego wychowania i towarzyskiej grzeczności nie pozwalają mi na lekceważące zaniechanie odpowiedzi. Ponieważ zaś w liście jest mowa o moim dobrym znajomym, Gryfie, i o Tobie, Panie Redaktorze — odpowiedź więc na Pańskie przesyłam ręce. Raczy Szanowny Pan uzytkować ową korespondencję w „Gazecie", jako ciekawy i znamienny przyczynek do historji anonimów, grasujących i w Radomiu, a zaraz m. jeżeli znanym jest panu adres „Sandomierzanina"— odpowiedź moją mu przesłać.

Z szacunkiem i poważaniem

M. S.

List otrzymany przezemnie brzmi następująco: „Wielmożna Marja Skorupska w Sandomierzu.

„Proszę pani o łaskawe zakomunikowanie panu „Gryf, (*) aby dobrze przejrzał się w lustrze, obejrzał „swój język, puknął w głowę i zastanowił się czy z „tego rodzaju żmiją w spódnicy babskiej mógłby ktoś „polemizować.

„Tego rodzaju utwory może tylko drukować „*Gazeta Radomska*" **) i jej redaktor „archeolog" zamiłowany widocznie w starych babach. Dalej niech p. „Gryf dobrze przeczyta to, co chce krytykować, a „pewno się przekona, że gorzej się zna na tem, ani- „żeli na gotowaniu zupy grochowej. *Sandomierzanin*"

Pani! Z najmilszą chęcią spełniam polecenie pańskie. Gryf, lubo mocno zdziwiony, zastosował się do pańskiej rady i wmojej obecności spojrzał w lustro: zobaczył tam ciemne oczy i twarz dobrze sobie znaną; puknął w głowę—nie dała oddźwięku, bo widać szczelnie wypełniona mózgiem; z całą przyjemnością obejrzał swój język, różowy i wilgotny, usuwający wszelkie podejrzenia rozlewu żółci lub hypokondrycznych przypadłości. Wreszcie, po krótkiem zastanowieniu, przyznał Panu zupełną słuszność, że ze żmiją, choćby w babskiej spódnicy, polemizować nie warto—bo ta niema gadzina nadeptana kłuje dotkliwie, ma jednak tę dobrą stronę, że broniąc się nie używa obyczaju *tchórzów...*

Wiadomy zaś archeolog poleca panu do przestudjowania dzieło ks. Bulińskiego, *„Monografja miasta Sandomierza"*—rzecz arcy przystępnie napisaną; zwierzył się także Gryfowi, że istotnie ma zamiłowanie do starych urn, ławnic, kafli, skorup.... I składa tego dowody. Zamiłowanie jego wzrosło od chwili, gdy przekonał się, iż nowoczesne garnki, szczególniej opatrzone *wąsami* i *francuską polewą*, kryją w sobie nawet nie grochową zupę, lecz trochę zjadliwych ślin i.. trociny.

Polegając na kompetencji rzeczoznawcy Gryf przez moje pośrednictwo uprzejmie oświadcza, iż zdanie archeologa w zupełności podziela; ze swojej zaś strony dodaje, że takie żakowskie wybryki, jak list „Sandomierzanina" uważa za wydzielinę tego rodzaju, której, według chłopskiego przysłowia „ruszać nie trzeba, bo—cuchnie". Więc też każdą podobną bezimienną korespondencję, nie czytając—rzuci w piec.

Spełniłam—co mi zlecono. Ponieważ zaś anonimów nie pisałam i pisać nie będę, bo to *rzecz podła*—mam zaszczyt podpisać się imieniem i nazwiskiem, ukrywać którego nie mam powodów.

Sandomierz 28 X 900 *Marja Skorupska.*

Od Redakcji: Oczywiście wszelkie komentarze zbyteczne. Dodać możemy tylko to, że ów *niby „Sandomierzanin"*, podpisem swym uzurpatorskim, a położonym pod anonimem adresowanym *z Warszawy*, uchybia wszystkim tym, którzy do miana tego mają prawo rzeczywiste.

(*) Czy nie lepiej by było: „panu Gryfowi"? *Przyp. Red.*

(**) A jednak utwory Gryfa drukowały i drukują najpoważniejsze tygodniki i wydawnictwa warszawskie, a jego współpracownictwo zaszczyt nam tylko przynosi. *Przyp. Redak.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Handel nierogacizną. Do ministeryum skarbu ostatnimi czasy zaczęły napływać skargi od handlujących trzodą w Królestwie Polskim w okolicach pogranicznych z Austryą na liczne utrudnienie ze strony austryackich władz celnych. Pomimo składania świadectw weterynaryjnych, urzędnicy austryaccy nie przepuszczają przez granicę i cofają z powrotem całe stada trzody chlewnej. W ostatnich czasach wypadki tego rodzaju były bardzo liczne.

INSTRUKCJA

dla policji co do dozoru nad porządkiem na fabrykach i zakładach przemysłowych, jak również i na kopalniach prywatnych.

(Wydana przez główny zarząd do spraw fabrycznych i górniczych, na podstawie par. 13 i 18 Ustawy o tym Urzędzie i pun. 3 par. 60 Ustawy Przemysłowej z d. 14 sierpnia 1900 r.).

(Dokończenie).

V. Urzędy policyjne nie rozpatrują doniesień i skarg na postępowanie służbowe urzędów inspekcji fabrycznej lub górniczej, wskazywać tylko winny skarżącym się drogę, prawem przepisaną, na której postępowanie to zaskarżać można (punkt 3 § 52 ust. przem., punkt 3 § 166 ust. górn.).

VI. Po zawiadomieniu policji przez urzędy inspekcji fabrycznej lub dozoru górniczego o takich przekroczeniach przepisów w zakładach przemysłowych, o zaburzeniach wśród robotników lub o innych okolicznościach, które zagrażają przekroczeniem zewnętrznego porządku i ładu, lub przedstawiając widoczne niebezpieczeństwo dla czyjego bądź życia oraz zdrowia, wymagają przedsięwzięcia wyjątkowych środków (nakaz do urzędów fabryczn. § 17)—policja obowiązana jest niezwłocznie przystąpić do zastosowania odpowiednich środków co do zachowania porządku wewnętrznego i bezpieczeństwa osobistego (zb. praw, wyd. 1892 r. t. II, cz. I, ogól. ust. gub. § 681, p. 5).

VII. Po otrzymaniu zawiadomienia o nieszczęśliwych wypadkach, zaszłych z robotnikami w fabrykach i w zakładach przemysłowych, jak również w prywatnych zakładach górniczych i kopalniach, urzędy policyjne w wypadkach, podpadających pod §§ 1466, 1469, 1494 ust. karn. i § 129 ust. karn. i w razie nieobecności na miejscu wypadku przedstawicieli inspekcji fabrycznej i dozoru górniczego, sporządzają protokuły i przesyłają je do władz śledczych lub sądowych lub też postępują w duchu § 258 i 259 ust. post. karn.; jeżeli w zakładzie, gdzie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, znajdują się jednocześnie przedstawiciele urzędu policji oraz inspekcji fabrycznej lub dozoru górniczego, to protokuł sporządza inspektor fabryczny, inżynier okręgowy górniczy lub jego pomocnik, podpisuje zaś przedstawiciel inspekcji i urzędu policyjnego, poczem protokuł przez tego ostatniego bywa przesyłany władzom śledczym lub sądowym.

VIII. O wszystkich powstających i przestających funkcjonować zakładach przemysłowych, również jak i o do doszłych do wiadomości policji nadzwyczajnych wypadkach zaszłych na fabrykach już istniejących, jako to: pożarach, uszkodzeniach mechanizmów, różnych nieszczęśliwych wypadkach z ludźmi i t. p., urzędy policyjne zobowiązane są zawiadamiać o tem bezwłocznie urzędy inspekcyjne fabryczne lub dozory górnicze, niezależnie od złożenia o tem raportu swej władzy.

IX. Do obowiązków policji należy dostarczanie urzędom inspekcji fabrycznej i dozoru górniczego wszelakich wiadomości o istniejących zakładach przemysłowych (og. kst. gub. § 681 punkt 30).

X. Rozsyłanie do zakładów przemysłowych i do wszelkich osób, znajdujących się na nich—z odbieraniem pokwitowania i bez odbierania, wszystkich ogłoszeń, zawiadomień i t. p. od urzędu inspekcji fabrycznej i górniczej w sprawach urzędowych (nakaz urzędom inspek. fabr., § 16 lit. g) należy do policji.

XI Na żądanie urzędu inspekcji fabrycznej lub dozoru górniczego policja uczestniczy przy sporządzaniu protokułów o wykroczeniach zaszłych na zakładach przemysłowych przeciwko obowiązującym przepisom.

XII. Na zlecenie urzędów inspekcji fabrycznej lub dozoru górniczego policja zastępuje urzędy przy postępowaniu sądowem (§ 41 i 59 ust. przem., § 187 ust. górn., wyd. 1893 r.)

XIII Przedstawiciele policji towarzyszą przedstawicielom inspekcji fabrycznej i dozoru górniczego, na ich żądanie, podczas odwiedzania przez tych ostatnich w sprawach służbowych zakładów przemysłowych w wypadkach, gdy wyżej wymienieni przedstawiciele uznają to za konieczne.

(Nadesłane).

Zarząd Elektrycznej Stacji Centralnej w Radomiu,

podaje do wiadomości osób interesowanych, że w § 3-cim warunków dostarczania prądu ze stacji centralnej pomyłkowo nie zostało objaśnione, że powyższy § 3 przedstawiony został Magistratowi do zatwierdzenia.

Dla usunięcia fałszywego tłumaczenia tego paragrafu, należy dodać, że proponowana taksa jednorazowo będzie pobierana przy sprawdzeniu instalacji, w celu przyłączenia jej do stacji centralnej.

Wszystkie instalacje prywatne, bez żadnego wyjątku, muszą być poddane pod dokładne skontrolowanie, tak pod względem urządzenia, jako też użytego materjału i izolacji, i wtenczas tylko zostaną połączone, gdy będą odpowiadały zupełnemu bezpieczeństwu dla sieci, jak również i dla lokalu.

Powyższe sprawdzenie winno być dokonane umiejętnie i przy pomocy dokładnych instrumentów, gdyż w sieci przewodników dla oświetlenia mieć będziemy napięcie 220 woltów.

Rozumie się, że przy zastosowaniu takiego napięcia, muszą być użyte doskonałe materjały i aparaty.

Tylko urzędnicy upoważnieni przez Zarząd Stacji centralnej mają prawo przyłączać instalację do sieci i ustawiać liczniki energji elektrycznej. 561—1

Telegramy.

Rzym, 1 b. m. Senator Robustiano Morosoli, liczący lat 76, uczestnik wszystkich walk o zjednoczenie Włoch, ogłosił list otwarty wzywający króla Wiktora Emanuela III do zawieszenia konstytucyi i przeprowadzenia w drodze dyktatury potrzebnych reform dla Włach.

Paryż, 1 b. m. „Agencya Havasa" podaje z Wiednia wiadomość z omówieniami, z której wynika, że w Warnie wykonano zamach na księcia Ferdynanda. Zamach nie udał się.

Londyn, 30 z. m. „Daily Express" dowiaduje się że w kołach mandarynów chińskich krąży pogłoska, iż książę Tuan niebawem umrze. Takie pogłoski poprzedzają w Chinach zawsze poufne wykonanie wyroku śmierci na danym dygnitarzu dworskim.

Londyn, 1 b. m. Z Szangaju donosi „Times": Otrzymano tu depesze Li-Hung-Czanga, że układy pokojowe przybierają pomyślny obrót. Wbrew tej wieści, utrzymują tu, że niektórzy mandaryni otrzymali od Li-Hung-Czanga informacye przeciwne, wraz z uwagą, że należałoby przedsiębrać środki na wszelki wypadek.

Londyn, 1 b. m. Z Szangaju telegrafują do „Standarda": Tutejsza Gazeta chińska ogłasza edykt wystosowany, jakoby, przez cesarza do ks. Czinga. Powiedziano tam, że cesarz stanowczo życzy sobie, aby wszyscy obrońcy nieporządków byli ukarani bez żadnych względów. Cesarz sam, z własnego uznania, ukarał jednego winowajcę, którego nikt nie wskazał jako takiego. Podobnych, przez nikogo niewymienianych winowajców, musi być jeszcze wielu. Czing ma więc wskazać ich cesarzowi, lecz tylko poufnie.

Londyn, 2 b. m. Z Pekinu donoszą: Niemcy postępują bardzo ostro z bokserami. Codziennie funkcjonują sądy polowe Jednego dnia stracono czternastu bokserów.

Pekin, 2 b. m. Wyprawa na Paotingfu okazała się bardzo użyteczną: wojska regularne chińskie cofnęły się bez walki; pod Paotingfu i na wschód od niego, rozbito wielkie masy bokserów, mimo to wciąż jeszcze mniej lub więcej liczne odziały bokserów teroryzują ludność wiejską i atakuja sztafety i słabiej obsadzone punkty. Liczne oddziały lotne przeznaczone zostały dla zapewnienia bezpieczeństwa i posłuszeństwa w kraju zajętym. W tymże samym celu wojska powracają z Paotingfu do Pekinu w czterech kolumnach i różnemi drogami.

Londyn, 2 b. m. Gazety zaznaczają ponownie długi szereg porażek, jakie zadali Burowie wojskom angielskim. W Jacobsdalu Burowie zaskoczyli garnizon angielski nocą. Anglicy spadli w namiotach, gdzie większość ich w Natalu zniszczyli tor po obu brzegach rzeki Wasohbank i uszkodzili most nowy na tej rzece.

Bruksela, 2 b. m. Sipida, sprawcą zamachu na ks. Walii, aresztowano w Villaucourt pod Paryżem i odesłano do Brukseli, gdzie go umieszczono w zakładzie poprawczym św. Huberta, Przy Sipidzie znaleziono sztylet.

Londyn, 2 b. m. Na parowcu, przybyłym z wysp filipińskich skonstatowano wypadek dżumy. Chorego umieszczono w szpitalu portowym. Przedsięwzięto jak najostrzejsze środki izolacyjne.

Rozmaitości.

Ryzykowna alegorya. Jeden z dzienników niemieckich w Erfurcie, podał taką, niewinną na pozór anegdotę w swem piśmie:

„Pewnego dnia zdarzyła się katastrofa w jakiejś kopalni. Właściciel tej pyta naczelnego inżeniera, czy w katastrofie wszyscy górnicy zginęli? Inżenier odpowiedział, że niezależnie od zabitych przez eksplozję gazów, wszyscy inni zginęli pod gruzami, lub zostali uduszeni. „No to musiemy ogłosić—rzecze właściciel kopalń, że damy nagrody 100 marek każdemu górnikowi, który wyjdzie żywy.“ Prokuratorja pruska dopatrzyła w tym artykuliku alegorji do przyrzeczonej ofiary cesarza Wilhelma, wypłacenia 1,000 taelów, za każdego ocalonego w Pekinie cudzoziemca, w chwili, kiedy rozeszła się po świecie wiadomość, że wszyscy tam zostali wymordowani przez Chińczyków. Znalazłszy w tym artykule dowód winy obrazy majestatu, prokuratorja wytoczyła redaktorowi proces, w którym on został skazany na rok więzienia. Niebezpieczne jest zaiste w państwie pruskiem drukować anegdoty, mogące wzbudzić podejrzenie gorliwej prokuratorji.

Ceny zboża.

W RADOMIU na targu d. 31 października 1900 r. płacono korzec żyta rb. 3.75—0.00, pszenica rub. 5.10—5.15, jęczmień zwyczajny 0.00—3.60, jęczmień dwurzędowy rb. 0.00—4.00, owies rb. 0.00—2.40, tatarka rb. 0.00—4.50, groch polny rb. 0.00—6.00, groch piechotny rb. 0.00—0.00, rzepak zimowy rb. 0.00 — 9.50, rzepak letni rub. 0.00—9.50, kartofle rb. 0.75 — 0.00, amerykany rb. 0.00—1.00, koniczyna czerwona rb. 0.00—00.00, koniczyna niebieska do rb. 0.00, koniczyna biała do rb. 00.00, koniczyna na parzę do rb. 0.00, wyka rb. 0.00, łubin żółty rb. 0.00, łubin niebieski do rb. 0.00, siemię lniane rb. 0.00, siano c. 1.05, kop. słoma c. 0.75, kop., kapusty kopa do rb. 0.75 kop., proso rub. 0.00 kop., owies do siewu rb. 0.00.

OGŁOSZENIA.

On. W mojem życiu spotkałem tylko dwie prawdziwie piękne kobiety.
Ona. Jakże się tamta nazywała?

Nieglupi Wojtek.

Gotlib: Ty głupi Wojtek, żeby Niemcy do was nie przyszli, tobyście wy garnków nie umieli lepic.

Wojtek: A juści—a żeby nie my, to te Niemcy, co do nas przyśli, pewnikiem nie mieliby co w garnek włożyć.

Siedm przyczyn. Byłeś na wystawie paryskiej?
— Nie... i to z siedmiu przyczyn.
— Jakież to przyczyny?
— Żona i sześcioro dzieci.

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 21 Октября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.